

Bruno Secondin

DROGA ELIASZA

Rekolekcje papieskie

Z listem Ojca Świętego Franciszka

Wstępem opatrzył kard. Gianfranco Ravasi

Przełożyła Anna Popławska

Wydawnictwo WAM - Księża Jezuici

Do wielbnego
o. Bruna Secondina OCarm

Pod koniec rekolekcji, które odbyły się na początku Wielkiego Postu, pragnę wyrazić, Drogi Bracie, moją wdzięczność za cenną posługę, którą pełniłeś dla mnie i moich współpracowników z kurii rzymskiej. Odwołując się do historii proroka Eliasza, poprowadziłeś nas na „pustynię”, abyśmy doświadczyli intymnego zjednoczenia z Bogiem. W szczególności jesteśmy wdzięczni za wspólną lectio divina. Mądra, w duchu duszpasterskim, lektura Pisma Świętego i towarzysząca jej modlitwa prowadziła nas do dialogu. Słuchaliśmy w nim Boga, który mówi, i poprzez modlitwę odpowiadaliśmy Mu ufny, otwartym sercem.

Przystąpiliśmy do rekolekcji z żywym pragnieniem karmienia się Słowem Bożym, chcieliśmy wnikliwie pochylić się nad tekstem biblijnym, czytać go wielokrotnie, aby niemal go „przeżuwać”, jak mówią Ojcowie Kościoła, i pozwolić, aby nas przemieniał, aby niczym życiodajna limfa przenikał nasze istnienie i naszą służbę dla bliźnich. Prorok Eliasza pokazał nam drogę, jak uczynić Boga centrum swojego życia i podążać na krańce granic geograficznych i egzystencjalnych. Zastanawialiśmy się nad koniecznością powrotu do korzeni naszej wiary, potrzebą odwagi, by powiedzieć „nie”

dwulicowości i porzucić próżnych bogów dla prawdziwej pobożności, zrezygnować z ucieczki na rzecz pielgrzymowania.

Owa duchowa wędrówka, której przewodniczyłeś, pomogła nam na nowo odkryć kontemplacyjny wymiar naszego życia jako „sług i proroków Boga żywego”, do czego nawiązywała sama treść rekolekcji. Chwile refleksji, zadumy i modlitwy skłoniły nas do przyjęcia postawy pobożnego słuchania, aby Duch Święty mógł oświecić nasze serca i umysły. Pytania kontrolne, zadawane na zakończenie medytacji, pomogły nam stanąć twarzą w twarz z naszymi ograniczeniami i słabościami, a także stanowiły impuls do tego, abyśmy nabrali dystansu i szli pod prąd, tak samo jak prorok Eliasz pozwalając, aby Bóg był naszym Bogiem.

Ponownie składam najszczerze podziękowania, również w imieniu wszystkich tych, którzy skorzystali z przygotowanych przez Ciebie pięknych medytacji, i proszę, abys trwał w modlitwie za mnie, a jednocześnie powierzam Ciebie i Twoją posługę matczynej opiece Matki Bożej z Góry Karmel. Z serca błogosławię Tobie i osobom bliskim Twemu sercu.

Watykan, 27 lutego 2015 r.

Franciszek

Wstęp

Nie przyjmuje ród ludzki swoich proroków i tępi ich,
lecz miłują ludzie swoich męczenników
i czczą tych, których zamęczyli.
(Fiodor Dostojewski, *Bracia Karamazow*)

Był czwartek, 9 września 1993 roku w Mediolanie, kiedy zostałem zaproszony do zaprezentowania wraz z maestrem Gianandrea Gavazzenim – jedną z najznakomitszych postaci w świecie muzyki, który zginął w 1996 roku – oratorium *Elias* op. 70 Feliksa Mendelssohna Bartholdy’ego; tydzień później, 16 września, wykonywano to muzyczne arcydzieło w mediolańskim kościele pw. św. Marka. Właśnie wtedy, przy okazji kolejnego spotkania, na nowo odkryłem, jak bardzo może poruszać ów prorok, tak bardzo szorstki i surowy, w społeczeństwie rozmytym, a nawet apatycznym. To imponujące dzieło – z uwagi na jego czas trwania (co najmniej dwie godziny i kwadrans), monumentalizm wykonawstwa (podczas pierwszego wykonania, 26 sierpnia 1846 roku w Birmingham, zebrano chór i orkiestrę, które liczyły łącznie ponad czterysta osób) i piękno warstwy muzycznej („wspaniałe wielkie

i o nieopisanym brzmieniu”, jak mówi inny wielki muzyk Hector Berlioz) – jest bowiem w stanie uwi-
docznić nadzwyczajną moc ojca proroków Izraela.

Chciałem przywołać to osobiste doświadczenie, ponieważ, choć nigdy nie napisałem odrębnego tekstu na jego temat, nie licząc niewielkich ustępów lub komentarzy, Eliasza często pojawiał się w moim życiu, zwłaszcza w czasie częstych podróży do Ziemi Świętej. Droga na górę Karmel nad brzegiem Morza Śródziemnego, na górę Tabor wznoszącą się nad niziną Jezreel w Galilei, wejście do kościoła przy klasztorze Świętej Katarzyny na górze Synaj, w którego absydzie dominuje scena Przemienienia, a także podróż do Samarii i antycznej Fenicji, drogami misji proroka – to przede wszystkim przeżycia duchowe, które z pewnością będą udziałem licznych czytelników następnych stron. Każde wprowadzenie do dzieła obejmuje bowiem dwa splatające się ze sobą wymiary: ten wyrażający osobisty związek z autorem oraz obiektywny, skupiający się na samej treści dzieła.

Do pierwszego wymiaru, bardziej „subiektywnego” – oprócz tego, co powiedziałem powyżej na temat mojej szczególnej więzi z Eliaszem, przede wszystkim w wymiarze egzegetycznym i kulturowym (bliski mojemu sercu jest również dramat

Elijah, który w 1963 roku Martin Buber poświęcił prorokowi, a także dawna tradycyjna ikona przedstawiająca scenę wstąpienia Eliasza do nieba na ognistym rydwanie, znajdująca się w moim prywatnym gabinecie) – muszę jeszcze dodać pewne szczególne doświadczenie. Splata się ono ściśle z drugim wymiarem, tj. z tematem książki. Jak napisał papież Franciszek w liście załączonym na wstępie książki, dzieło to powstało z nauki, którą ojciec Bruno Secondin, karmelita, czyli duchowny będący pod bezpośrednim patronatem Eliasza, głosił do papieża i przedstawicieli kurii rzymskiej od wieczoru 22 do ranka 27 lutego 2015 roku z okazji corocznych rekolekcji wielkopostnych.

Razem z innymi słuchaczami podążałem za przewodnictwem ojca Bruna tymi „ścieżkami”, po których szliśmy śladami proroka. Jego „słowo płonęło jak pochodnia”, aby posłużyć się określeniem pierwszego hagiografa Eliasza, biblijnego Syracyclesa (48, 1). „Ścieżki”, które teraz stały się dostępne dla wszystkich czytelników, zachęcają nas, aby „wyjść ze wsi” codzienności, może trochę zmęczonej i ospałej, aby wyruszyć z Eliaszem na wyprawę drogami autentyczności i wolności, gdzie Bóg czeka w ukryciu, gotowy nas zaskoczyć, drogami wiodącymi wzwyż, gdzie sprawiedliwość nakłada

swoje nieprzekraczalne wymagania, ku niebieskim szczytom, gdzie dochodzi do ostatecznego spotkania z Bogiem, a z których opada na nasze ramiona płaszcz profetycznego dziedzictwa, ponieważ, tak jak Elizeusz, mamy kontynuować misję głoszenia Słowa na drogach naszego istnienia.

Wspomniany już żydowski filozof i pisarz Martin Buber w dziele *Izrael i narody* (*Israele e i popoli*, 1933) twierdził, że „zadaniem proroka jest przeciwstawianie się królowi, a w szerszej perspektywie historii”. Właśnie ową postawę płonącej pochodni przyjmuje Eliaz, mając za broń Słowo Boże. Ciekawe, że Eliaz pojawia się w Biblii bez odwołania do przodków i genealogii, a jedynie jako głos: „Prorok Eliaz z Tiszbe w Gileadzie rzekł do Achaba: «Na życie Pana, Boga Izraela, któremu służę!»” (1 Krl 17, 1). Samotnie sprzeciwia się zepsutej i okrutnej władzy, wybierając drogę bezkompromisowej konfrontacji. Na górze Karmel występuje przeciwko pogańskim kapłanom Baala, przeciwko królewskiej parze: Achabowi i Izebel, fenickiej księżniczce, nieprzejednanej przeciwniczce proroka, a także przeciwko fałszywym prorokom służącym reżimowi oraz obojętności i uległemu milczeniu samych Izraelitów.

To postać samotna niczym dąb targany nawałnicą, ale także człowiek z krwi i kości, który doświadczył

depresji, a nawet pokusy oddania się słodkiej śmierci pod promieniami słońca na pustyni, gdzie jednak sam Bóg podnosi go i prowadzi ku najważniejszemu, wzruszającemu spotkaniu na górze Horeb – Synaj. Właśnie w tej pielgrzymce do korzeni Izraela jako narodu i do źródeł wiary biblijnej Eliaszkowi na nowo zostaje powierzona misja. Wymagała ona nieustępliwej konfrontacji z władzą (wystarczy przywołać bezkompromisowy sprzeciw wobec niegodziwości popełnionej przez króla Achaba i jego żonę na szkodę wieśniaka Nabota; historia ta stała się także przedmiotem jednego z najbardziej wymownych i surowych pism św. Ambrożego), ale także łagodności wobec cierpienia maluczkich, takich jak uboga wdowa z Sarepty Sydońskiej, której historia jest niczym „kwiatek” św. Franciszka.

Na historii proroka, bogatej w wydarzenia, opowiedzianej w swobodnej narracji biblijnej, malowniczo, ojciec Bruno Secondin opiera swoją myśl interpretacyjną, skupiając się na trzech kierunkach. Pierwszy bazuje na *rozumieniu*: to jakby wędrówka do serca samego tekstu, ciągłe odwoływanie się do jego podstawowego znaczenia, „egzegetyczne” podejście do tekstu, tj. odkrywanie i wydobywanie ze świętych stron pierwotnych składników tematycznych. W ten sposób dociera on do drugiego

wymiaru, czyli *medytacji*, która pozwala tekstowi rozkwitnąć i odkrywa cały jego potencjał duchowy oraz egzystencjalny. To przestrzeń, którą można nazwać „odśrodkową”: od serca, którym jest samo Słowo Boże, przechodzi do sieci żył i tętnic osoby wierzącej, docierając do najodleglejszych zakamarków jej ciała. Trzecim kierunkiem jest *odnoszenie Słowa do nas*, do osobistej historii i naszych wyborów. Tu ojciec Bruno nie waha się przemawiać w stylu samego proroka Eliasza, którego głos porusza, a nawet wstrząsa i atakuje nasze sumienie tak bardzo, że zaczyna ono krwawić.

Wielu czytelników będzie mogło powtórzyć doświadczenie, przez które my, członkowie kurii rzymskiej, przeszliśmy razem z papieżem Franciszkiem, i dać się prowadzić za rękę – parafrazując słowa skierowane do ojca Secondina przez papieża – „do korzeni naszej wiary, aby mieć odwagę powiedzieć nie dwulicowości i porzucić próżnych bogów dla prawdziwej pobożności, zrezygnować z ucieczki na rzecz pielgrzymowania”. Filozof Karl Jaspers był przekonany, że proroctwo biblijne jest „kardynalnym wydarzeniem w historii świata”. Z kolei wielki filozof i naukowiec Blaise Pascal w swoich *Myślach* pisał: „Widząc zaślepienie nędzy człowieka, patrząc na cały wszechświat niemy i człowieka bez światła,

zdanego samemu sobie, jak gdyby zbłąkanego w tym zakątku świata bez świadomości, kto go tam rzucił, ani co tam robi, co się z nim stanie po śmierci, niezdolnego do jakiej bądź wiedzy, doznając przerażenia, jak człowiek, którego by przeniesiono uśpionego na opustoszałą i straszliwą wyspę i który by się obudził bez świadomości, gdzie jest i bez sposobu wydobycia się stamtąd”.

Pascal podsumowuje, że w tym nieprzeniknionym i mrocznym miejscu daje się usłyszeć głos prorocstwa, które wskazuje kierunek i linię mety. To właśnie zrobił Eliasza dla swoich czasów i dla nas, a jego słowo i działanie odżywiają na stronach, które będziemy czytać. Naszym zadaniem jest pozwolić, aby świadectwo to zraniło nas przede wszystkim w szarości naszych utartych i powierzchownych ścieżek, abyśmy otworzyli swoje uszy, zamknięte przez sprawy świata zewnętrznego i pospolitą gadaninę, na ów głos, który niesie niepokój, a jednocześnie pocieszenie. Trochę tak, jak pisała niemiecka poetka żydowskiego pochodzenia Nelly Sachs (1891–1970) w balladzie poświęconej prorokom: „Gdyby prorocy wtargnęli przez drzwi nocy, rozdrapując rany

* B. Pascal, *Myśli*, 1670, tłum. T. Boy-Żeleński, Poznań 1921.

w twierdzach przyzwyczajęń, gdyby wtargnęli przez
drzwi nocy, szukając ucha na ojczyznę, ucha ludzi,
zarośniętego pokrzywami, czy umiałbyś słuchać?”.

Kard. Gianfranco Ravasi
Przewodniczący Papieskiej Rady Kultury

* N. Sachs, *Gdyby prorocy powstałi*, tłum. J. Piątkowski,
Z. Wawrzyniak, „Tygodnik Powszechny” 1969, nr 30, s. 4.

Wprowadzenie

Następnie powstał Eliasza,
prorok jak ogień, a słowo jego płonęło jak pochodnia.

(Syr 48, 1)

Stawanie twarzą w twarz z prorokiem Eliaszem zawsze stanowi ryzyko, ale jest też wielką przygodą. Człowiek ryzykuje, że poczuje jego wpływ, że znienacka pojawi się przed nim, gotowy wytknąć mu dwulicowość i oddawanie czci idolom lub egoistyczną małość. Dziś postać proroka oraz jego historia wzbudza zainteresowanie tak samo jak w minionych stuleciach. Jego dzieje wpisują się w konflikt między tradycją a nowoczesnością, między fundamentalizmem a obojętnością – postawą zawsze obecną w historii religii. Co roku pojawiają się nowe książki, w których – uwzględniając nowe zagadnienia egzegetyczne i pytania egzystencjalne – analizuje się dzieje człowieka z Tisze, wypowiadającego płomienne słowa, a jednocześnie mającego duszę przestraszonego chłopca.

Często nie są to jednak rozważania egzegetyczne ani badania historyczno-krytyczne, ale raczej książki o człowieku tajemniczym i intrygującym,

które obnażają wewnętrzny niepokój i konfrontują nas z prorokiem. Chwilami widzimy go zgorzkniałego, rozgoryczonego, zrezygnowanego – wtedy jest tak bardzo podobny do nas, oraz zmęczonego walką z niesprawiedliwością, która nie przynosi oczekiwanych skutków. Innym razem siedzi pośród utrudzonych, słucha i płacze albo pochyla się ku ziemi na szczycie góry Karmel i błaga o deszcz dla udręczonego ludu i wyschniętych pól (por. 1 Krl 18, 42). Przy innej okazji uczestniczy w udręce i przyłącza się do wołania poniżonych tego świata.

Mimo że jest uważany za symbol pewnego stylu działania proroków, nie napisał właściwie żadnego tekstu. Księga Kronik przytacza jeden list jego autorstwa (2 Krn 21, 12–15), który jednak prawdopodobnie został wymyślony przez kogoś innego. Także to, co na jego temat mówi Biblia – szczególnie niektóre rozdziały Ksiąg Królewskich (1 Krl 17–19; 21; 2 Krl 1–2) – nie ma nic wspólnego z wielkimi tematami proroków podejmowanymi przez różnych pisarzy*. Dlatego teksty, które o nim

* Poboczne fragmenty Biblii mówiące o proroku Eliaszu nie są tu komentowane. Por. 1 Mch 2, 58; Ml 3, 23–24; Mt 1, 12–14; 16, 13–14; 17, 2–13; 27, 46–49; Mk 6, 14–15; 8, 27–28; 9, 4–13; 15, 34–36; Łk 1, 17; 4, 25–26; 9, 7–8.18–19.29–33; J 1, 19–25; Rz 11, 2–5; Jk 5, 17–18.

mówią, przypominają raczej ludowe opowiadania albo epos zakrawający na mit, niż obiektywną i udokumentowaną narrację. Są one jak ogromne, barwne obrazy, przez które przenika światło i strach, jest tu wyczekiwanie i naloty, chwile ciszy i krzyku.

Tożsamość i geografia

Eliasz jest człowiekiem nieprzewidywalnym: pojawia się niespodziewanie w dziwnych okolicznościach. Wkracza do akcji, wykonując konkretne gesty lub robiąc wyrzuty, zresztą zupełnie niedyplomatyczne, wybucha zgorzkniały i zrozpaczony. Jako jedyny spośród wszystkich synów Izraela (!) powraca na czerwone skały góry Synaj, gdzie Przymierze rozkwitło pośród płonących teofanii, a także zatapia się w milczeniu, niemal ukrywa ze wstydu i strachu, wyczekując chwili, gdy znów podejmie polemikę.

Jego strój stał się emblematyczny dla wszystkich: surowy, ascetyczny, „człowiek w płaszczu z sierści i pasem skórzanym przepasany dokoła bioder” (por. 2 Krl 1, 8). Symboliczna jest także jego skłonność do niespodziewanego, gwałtownego ataku, aby za chwilę zniknąć i rozpląnąć się w powietrzu. Tak mówi o nim jedna z legend podawana z ust do ust

(por. 1 Krl 18, 12; 2 Krl 1, 6–7). Wstrzemięźliwy aż po głód nad potokiem Kerit, porywczy, a nawet gwałtowny, gdy chce się pozbyć proroków Baala i Aszery w Kison; zuchwały, gdy udziela nagany domowi Achaba i Izebel, gdy ci dopuścili się haniebnych czynów, chcąc odebrać winnicę biednemu Nabotowi. Nieśmiały i powściągliwy podczas ostatniego spotkania z synami proroków, którzy smucą się z powodu jego odejścia. Surowy nawet wobec swojego ucznia i następcy, Elizeusza. Eliasz nie mieści się w żadnym utartym schemacie, jego postawa porusza, a niekiedy wywołuje strach, często wprawia w zakłopotanie, a czasami gorszy.

Zaskakują nawet kierunki jego wędrówek: z Kerit idzie do Sarepty Sydońskiej, z góry Karmel na równinę Jezreel, z Beer-Szeby w głąb pustyni Negew. Stamtąd podąża jeszcze bardziej na południe, aż do góry Horeb, ku najgłębszym korzeniom historii narodu wybranego i jego Przymierza z Jahwe, aby następnie skierować się w stronę Samarii, do Damaszku (przynajmniej jako celu podróży). Pod koniec przekracza rzekę Jordan, w okolicach góry Nebo, i niesiony ognistym rydwanem zmierza w nieznane.

Tutaj kończy się etap jego widzialnej wędrówki: w miejscu, gdzie zatrzymała się karawana Izraelitów wychodzących z Egiptu; stąd skierował się

ku rzece Jordan i nareszcie wszedł do Ziemi Obiecanej. Na jego wędrówkę można jednak spojrzeć z innej perspektywy, którą w tradycji rabinicznej i ludowej ożywiały legendy i wizje. Eliaz jest zawsze obecny w kluczowych momentach życia osób i narodu. W pierwszy wieczór żydowskiej Paschy (*Seder*) przygotowane jest dla niego miejsce siedzące i kielich, na wypadek gdyby przybył. Eliaz asystuje też podczas rytualnego obrzezania i zapewnia pamięć.

Podczas wszelkich niepokojów Eliaz jest wzywany i oczekiwany, aby przyniósł otuchę i pocieszenie, przywrócił nadzieję i leczył złamane serca jak przyjaciel i brat, jak balsam uśmierzający cierpienie. Również w czasie ostatniej i ostatecznej walki między dobrem a złem pojawia się, aby podjąć śmiertelne wyzwanie, zanim nastąpi eschatologiczne zamknięcie i pojawi się Pan wszechświata (por. Ml 3, 23 i n., a także nawiązania w apokaliptycznych fragmentach Starego Testamentu).

Prorok w drodze

Bóg zmusza Eliasza, aby odnalazł swoją tożsamość w drodze, będąc nieprzewidywalny i nieustannie odnajdując siebie. To impuls burzący nasze poczucie bezpieczeństwa. Nie ma stałego schematu:

Eliasz to prorok, który wędruje i nieustająco posłuszny jest wezwaniu: „Wstań i idź!”*. Ten rozkazujący refren Boga – powtarzany prawie dziesięciokrotnie – wyznacza rytm jego przygody, niespodziewanych wystąpień i nieprzewidywalnych, dalekich wędrówek.

Zbliżyć się do Eliasza, patrząc na jego spokojny, ale i zdumiewający proces przemiany, poznać prawdę o sobie, wyzwolić się z fałszywego *ego*, które wciąż broni się i opiera – oto zadanie i metoda rekolacji wygłoszonych w kurii rzymskiej w dniach 22–27 lutego 2015 roku. Hasłem przewodnim było: „Słudzy i prorocy Boga żywego. Lektura w kluczu duszpasterskim i mądrościowym o proroku Eliaszu”. To nowa metodologia, nieznana wielu członkom kurii rzymskiej, ale także niezwykle klucz interpretacyjny, zupełnie inny niż lektury klasyczne, uświęcone tradycją monastyczną, także karmelitańską**.

Propozycja ta – oparta na wielowiekowej metodzie *lectio divina*, na którą nakłada się osobiste

* Por. C. Pagliara, *Elia: il profeta sotto il controllo della Parola* (1 Krl 17, 1–24), „Rassegna di Teologiae” 48 (2007), s. 359–381, z obszerną bibliografią.

** Odsyłamy do klasycznego tekstu, owocu wspaniałej współpracy: *Élie le prophète* (Les Études Carmélitaines 35), t. 2, Desclée de Brouwer, Bruges – Paris 1956.

doświadczenie ostatnich lat* – prowadzi do ciągłego porównywania dziejów Eliasza i jego wewnętrznej przemiany z życiem współczesnych wierzących. Egzegetyczna lektura Pisma Świętego pozwala dać się przeniknąć słowu do głębi. Nie ma tu jednak miejsca na lekturę apologetyczną o wielkim bohaterze, który zwycięża wszystko. Chodzi natomiast o mistagogiczne *manuductio*, lekturę, która nie śledzi słowo po słowie rzeczywistej treści opowiadania biblijnego. Przyglądamy się raczej tym cechom proroka, które powodują, że zaczyna on dojrzewać: najpierw jest to samotność, a następnie oczyszczenie z fałszywej tożsamości. Tylko w ten sposób można dogłębnie poznać naturę i styl tego, który objawia się w nieuchwytnym „szmerze łagodnego powiewu”. Eliaz mówi o sobie, że jest „sługą” Boga żywego; tak naprawdę ciągle jest przez Niego zwozdzony i posyłany gdzie indziej. W końcu docho-

* Dowodem tego niech będą liczne publikacje z cyklu „Rotem”, ukazujące się nakładem Wydawnictwa Edizioni Messaggero di Padova, w których metoda ta została objaśniona i zastosowana do kilkuset fragmentów Biblii. Wśród nich znajduje się również publikacja w całości poświęcona prorokowi Eliazowi: J. Chalmers, *Il suono del silenzio. Ascoltare la Parola con il profeta Elia* (Rotem, nr 9), Messaggero, Padova 2006.

dzi na szczyt i doświadcza solidarności ze zrozpaczo-
nym narodem.

Ścieżki przemiany

Jak mówił Carlo Maria Martini – który dał nam przykład podobnej lektury fragmentów biblijnych – nie mamy jasnej chronologii. „Są to perykopy narracyjne dość luźno ze sobą powiązane”. On również w swojej propozycji rekolekcji z towarzyszeniem proroka Eliasza zmienia kolejność wydarzeń i ustala ją według logiki, która prowadzi do wyznania wiary, ponieważ – jak pisze św. Ignacy Loyola: „Nie obfitość wiedzy, ale wewnętrzne odczuwanie i smakowanie rzeczy zadowala i nasycy d u s z ę” (Adnotacja 2).

Powoli, małymi krokami, ale też w sposób konkretny i zdecydowany wchodzimy w przemianę, której doświadcza Eliaz, przeżywając rozmaite koleje losu i spotkania, które burzą utarte schematy, by ostatecznie odnaleźć wielkie wartości i sens intensywnych emocji indywidualnych i zbiorowych. Jednocześnie, bez jakiegokolwiek chęci wymądrzania się czy jakiegokolwiek przymusu ani patetycznych

* C.M. Martini, *Bóg żywy: rozważania o proroku Eliasz*, tłum. J. Pawłowski SJ, Wydawnictwo WAM, Kraków 1993, s. 11.

oskarżeń, otwierają się przed nami horyzonty wcześniej ukryte wewnątrz naszego fałszywego „ja”. Dzieje się to dzięki lekturze, która z jednej strony wyjaśnia i weryfikuje, a z drugiej uzdrawia i zachęca do rozpoczęcia nowego życia. „Ukryte krajobrazy” duszy zostają oświecone przez bezpośrednie, ale wypowiedziane z delikatnością i szacunkiem pytania, aby wszystko zostało następnie ogarnięte „wielką nadzieją” na nawrócenie (por. Mdr 12, 19).

Pytania i przykłady, treść pełna praktycznej mądrości i nawiązań do odpowiednich fragmentów biblijnych współgrają ze współczesnymi próbami wyodrębnienia – pośród tysiąca pilnych spraw – ścieżek wolności i autentyczności. Niech Słowo prowadzi czytelnika, by przyswoił on „całą prawdę”, która nie dotyczy tylko tekstu biblijnego, ale także każdego wierzącego, aby zaczął żyć pełnią życia, oczyszczony i przemieniony.

W książce zachowano strukturę tematyczną rozważań, tak aby układ komentarzy do poszczególnych fragmentów – na pierwszy rzut oka chaotyczny w stosunku do lektury ciągłej Biblii – uwidocznił dynamikę proponowaną na tym spotkaniu. Rozpoczęliśmy od codziennych problemów życiowych, aby następnie stopniowo wchodzić w proces oczyszczenia, szukania dróg autentyczności i wolności,

uwalniania naszego „ja” z próżnych idoli i zagmatwanych obrazów samego siebie, by ostatecznie – dzięki pracy nad obrazami i emocjami – móc osobiście spotkać się z Bogiem. W ten sposób następuje oczyszczenie pragnień – ważny element w dynamice *Ćwiczeń ignacjańskich* – i rodzi się pragnienie rozeznania. Ostatecznie chcemy wrócić do codzienności i nie zagubić własnej tożsamości w relacjach z innymi, gdzie jako oczywisty jawi się nakaz solidarności, współuczestnictwa i profetycznego braterstwa.

Za Antoniem Machado możemy powiedzieć, że nie była to operacja bezbolesna ani tylko kosmetyczna. Pod kurzem utartej i stałej lektury odkryliśmy żywy ogień, który parzy: *Creí mi hogar apagado y revolví la ceniza... Me quermé la mano**.

W ten sposób Słowo, smakowane za pomocą dynamiki *lectio divina*, nie ginie w chaosie wielu komentarzy i przykładów, ale otoczone atmosferą wyczekiwania i modlitewnej refleksji, otwiera dawne blizny i napętnia je łaską, wzywając duszę do kontemplacji w ciszy żywej i oświeconej Prawdą. Ostatecznie inspirowa i ożywia ścieżki autentyczności

* Myślałem, że ognisko domowe już wygasło, i rozgrzebałem popioły... dłoń sparzyłem.

i wolności światłem Prawdy oraz otwiera drogi kontemplacji i braterstwa.

Osobisty list papieża Franciszka jest wyrazem wdzięczności i pozytywnego odbioru przez ojca świętego przedstawianych przeze mnie treści. Cenne jest też wprowadzenie kardynała Gianfranco Ravasio. Obu składam wyrazy wdzięczności nie tylko za szczere i szlachetne słowa zachęty, ale także za ich słowa mądrości (*sermo sapientiae*), do których z radością wielokrotnie powracałem. Również teraz.

Bilans życia

Niniejsze rekolekcje wpisują się w jubileusz – mający znaczenie nie tylko dla mnie, ale i dla wspólnoty, z którą zamieszkuję – pięćdziesięciolecia moich święceń kapłańskich (8 lipca 1965) i zakończenia długiej posługi wykładowcy (40 lat) w Papieskim Uniwersytecie Gregoriańskim. Do bilansu tego należy również niemal dwudziestoletni okres wspólnotowego doświadczenia *lectio divina* w Santa Maria in Traspontina. Trzy splatające się ze sobą aspekty mojego życia są przedmiotem mojej wdzięczności, brzemiennej we wspomnienia i przemiany, które noszę w sercu.

Dziękuję Panu za to, że wezwał mnie na swoją służbę jako karmelitę i kapłana, za to, że obdarzał mnie miłosierdziem w tych chwilach, kiedy byłem nieszczęśliwy lub niewierny i gdy moje serce było utrudzone. Z nostalgią wspominam studentów z Uniwersytetu Gregoriańskiego – a byli ich tysiące – z którymi dzieliłem fascynację wiarą, która poszukuje, oraz radość rozeznawania nowych dróg Ducha. Wyrażam mój zachwyt i wdzięczność za owoce modlitewnego i refleksyjnego słuchania Słowa poprzez doświadczenie *lectio divina*, dzięki któremu staliśmy się, razem z moimi licznymi wspomniałymi współpracownikami, bardziej zaangażowani jako uczniowie i świadkowie Boga żywego.

Bruno Secondin OCarm

Rzym, Wielkanoc 2015

Dzień pierwszy

WYJŚĆ ZE WSI

I.

Wyruszyć w drogę

Wprowadzenie w dynamikę *lectio divina*

Aby odbyć wędrówkę z Eliaszem w prawdzie i wierze, potrzebujemy przewodnictwa i światła Ducha Świętego.

Wsparcie Ducha Świętego potrzebne jest również mnie, głoszącemu rekolekcje, abym umiał przeżywać emocje i lęk. Wiadomo, że zadanie, które stoi przede mną, nie jest łatwe. To wielkie wyzwanie, służyć innym jako przewodnik, dzielić wędrówkę wiary i trud rozeznania, razem modlić się o oczyszczenie i oświecenie. Jednak wasze łagodne spojrzenia, wasze braterskie wsparcie, wasza przyjazna i pokorna gotowość do słuchania dodają mi odwagi i pewności siebie. Już teraz jestem wam za to wdzięczny.

Wszyscy jesteśmy sługami i uczniami Pana, którzy zostali ożywieni przez Ducha Świętego. Wspólnie czujemy się powołani do tego, aby błagać o łaskę bliskości, która kształtuje nas i uzdrowia, abyśmy dawali odważne i profetyczne świadectwo o Bogu

żywym. Jesteśmy powołani do tego, aby pod przewodnictwem Ducha Świętego wspólnie słuchać Słowa Bożego, które nas odnawia i uzdalnia do służby Kościołowi z oczyszczonym sercem i oświeconym umysłem. Macie tu duże doświadczenie, ale i odpowiedzialność, która daleko wykracza poza moją prostą historię chrześcijanina, wierzącego kapłana karmelity.

W atmosferze modlitewnej ciszy i słuchania chcemy razem wędrować po ścieżkach Boga żywego, aby trwać w Jego obecności i pozwolić Mu oświecić „ukryte krajobrazy” naszej duszy, prowadzić się ku prawdzie i nawróceniu, ku uzdrowieniu i nowej nadziei, ku mądrym rozeznaniu i odważnej wolności. Krótko mówiąc: abyśmy byli z Panem! Bardzo potrzebujemy łaski Ducha Świętego. Wezwaliśmy Go, ale musimy czynić to nieustająco, ponieważ jesteśmy bardzo słabi i często może się w nas pojawić zmęczenie słuchaniem i podążaniem za Jego słowem. Obłudne okłamywanie siebie i zwodzenie Boga może wszystko zniszczyć...

1. Ta chwila

1. Chwila piękna: od dawna wyczekiwana i związana z pragnieniem dobra. Jest potrzebna, aby

dać wytchnienie ci a ł u, zestresowanemu i umęczonemu, które gna i usiłuje sprostać tysiącom wymagań oraz pilnych spraw. Chwila ta przede wszystkim jest potrzebna, aby dać wytchnienie d u s z y, aby uporządkować myśli i zmartwienia, trudne uczucia i wyleczyć rozczarowania serca.

To czas potrzebny także po to, aby wziąć ż y c i e w swoje ręce, aby zaspokoić głód, pozbyć się rozkojarzenia i pustki oraz zatrucia czarem ziemskich idoli. Mimo że wciąż jesteśmy blisko rzeczy świętych, wciąż czyha na nas zagrożenie wewnętrzną pustką.

2. Ch w i ł a t r u d n a: ponieważ są to dni niemal beczynne, dopada nas trudna do zniesienia nuda, nie jesteśmy w stanie znieść tak spowolnionego rytmu. Wydaje się, że c z a s zatrzymał się w miejscu, nowe otoczenie nas oszołamia, na początku jest to dla nas prawdziwa udręka. Boimy się zostać sam na sam ze sobą: rany, koszmary, wyrzuty sumienia, rozdarcia... Szkodzi nam całe to wewnętrzne odbijanie się psychologiczne i duchowe.

To naturalne, że pojawia się pewien o p ó r przed wejściem w przestrzeń, która nieco przypomina labirynt. Stajemy więc z naszymi różnymi twarzami w miejscu nieco dla nas obcym. Każdy przeżywa

osobiste trudności. Nie wystarczy być pobożnym i otwartym, aby wypracować odpowiedni rytm. Pierwszy dzień zwykle jest bardzo trudny: pojawia się nuda, senność, poczucie zagubienia. Trzeba je jednak odeprzeć i trzymać się spraw najważniejszych: trawić Słowo, „przeżuwać je”, jak mówią Ojcowie Kościoła, powoli je smakować.

3. T r u d n a jest także świadomość, że w kilka dni burzymy wiele dawnych schematów, porządkujemy nagromadzone sytuacje, które są w nas ukryte. Nie jest łatwo przeżywać wstrząs, przesuwając, rozpoznawać, weryfikować i zdrowieć, ale pozwólmy działać Duchowi Świętemu, On jest twórczy.

Prośmy Go, aby potrafił w krótkim czasie zrealizować kolejne etapy: *deformata reformare* – *reformata conformare* – *conformata confirmare* – *confirmata trasformare* („Zniekształcone zreformować, zreformowane ukształtować [dla Chrystusa], ukształtowane umocnić [Męką], umocnione przemienić [łaską Zmartwychwstania]”). Tak naprawdę jest to głęboki proces psychologiczny, ryzykowny, ale wyzwalający, uzdrawiający... Nie wystarczy sześć dni ani dziesięć

* *Co zabrać ze sobą? Po fundamencie ćwiczeń duchownych*, red. J. Augustyn SJ, Wydawnictwo WAM, Kraków 2012, s. 19.

medytacji, aby przeprowadzić tak znaczące zmiany. Postarajmy się jednak wziąć na warsztat przynajmniej jakiś fragment naszego życia; cierpliwie i ufnie, bez neurotycznego pośpiechu.

Jeszcze jedna uwaga: nie miej zbyt wygórowanych wymagań, nie oczekuj cudu. Lepiej być konkretnym i praktycznym. Chciej raczej osiągnąć niewiele, ale żeby było to realne. Nie zaczynaj z zaciągniętym hamulcem ręcznym, otwórz się na łaskę, a także na styl i rytm. Nie bądź widzem, ale zaangażuj się, porzuć maski i zmartwienia, usłysz rytm Słowa. Powoli coś zaczyna jaśnieć, coś topnieje, coś rodzi się na nowo, coś zdrowieje. Ziarno będzie wzrastać, jeśli o nie zadbasz. „Co człowiek sieje, to i żąć będzie” (Ga 6, 8).

2. Metoda *lectio divina*

1. Lampą dla naszych stóp będzie Słowo Pana. Podstawowym tekstem, który poprowadzi nas dzień po dniu, będzie biblijna historia proroka Eliasza. Tak naprawdę jest to zaledwie kilka scen z jego życia, nie istnieje bowiem prawdziwa biografia Eliasza, o czym dobrze wiedzą egzegeci. To emblematyczne epizody. Będziemy przeglądać się w historii proroka i śledzić jego poczynania. Chcemy drażyć w tych tekstach za pomocą metody *lectio*

divina, aby doświadczyć obecnej w nich łaski jako światła, wezwania, osądu, nauczania, balsamu, napomnienia.

Będziemy się starali podążać w świetle Słowa, aby stało się ono naszym przewodnikiem, ale także było dla nas jak ogień, który pali i zostawia po sobie ślad. Niech będzie także dla nas źródłem nadziei i inspiracją dla naszych nowych planów. Jak mówili ojcowie synodalni w 2008 roku: „[Kościół] w Słowie znajduje objawienie własnej tożsamości, łaskę nawrócenia, udzielenie mu misji, źródło swego prorokowania i podstawę swej nadziei” (*Instrumentum laboris*, nr 12).

2. P o m o c e : każdy z was otrzymał reprodukcję pięknej ikony z cyklu na temat proroka Eliasza, a także ulotkę na temat *lectio divina*. Pomogą nam one wejść w nowy styl pracy w ciągu najbliższych dni. Będziemy podążać śladami Eliasza, przeglądając się w jego przygodach i w jego troskach. Krocząc ścieżkami Bożymi, będziemy rozważać emocje, reakcje i gesty proroka Eliasza, który jest prorokiem w drodze, porusza się posłuszny nakazom Słowa, które spływa na niego w sposób bezpośredni i władczy. Czasami koleje losu niespodziewanie przyspieszają, a niekiedy zwalniają, zawsze jednak są oryginalne.

Spis treści

Do wielbego o. Bruna Secondina OCarm	5
Wstęp (kard. Gianfranco Ravasi)	7
Wprowadzenie (Bruno Secondin).	15
Tożsamość i geografia	17
Prorok w drodze	19
Ścieżki przemiany	22
Bilans życia	25
DZIEŃ PIERWSZY: WYJŚĆ ZE WSI	27
1. Wyruszyć w drogę.	29
Wprowadzenie w dynamikę <i>lectio divina</i>	29
1. Ta chwila	30
2. Metoda <i>lectio divina</i>	33
3. Syntoniczna jedność	37
2. „Czy widzisz co?”:	
Pan prowadzi nas za rękę (Mk 8, 22-26)	41
Fragment biblijny: Mk 8, 22-26	44
1. Zrozumieć Słowo	45
2. Medytować Słowo.	46
3. Odniesienie do nas	49
DZIEŃ DRUGI: ŚCIEŻKI AUTENTYCZNOŚCI	53
1. „Udaj się na wschód, aby ukryć się”:	
Powrót do własnych korzeni (1 Krl 17, 1-7)	55
Fragment biblijny: 1 Krl 17, 1-7	59

1. Zrozumieć Słowo	59
2. Medytować Słowo	64
3. Odniesienie do nas	69
2. „Idź, ukaz się”: „Nie” – dwuznaczności	
i „tak” – odwadze (1 Krl 18, 1-24)	71
Fragment biblijny: 1 Krl 18, 1-24	72
1. Zrozumieć Słowo	75
2. Medytować Słowo	77
3. Odniesienie do nas	80
DZIEŃ TRZECI: ŚCIEŻKI WOLNOŚCI	85
1. „Niechże życie moje drogie będzie w oczach twoich!”:	
Od próżnych idoli do prawdziwej pobożności	
(1 Krl 18, 25-40; 2 Krl 1, 1-17).	87
I Sąd Boży w ogniu: 1 Krl 18, 25-40.	88
1. Zrozumieć i medytować Słowo	90
II Konsultacja z Beelzebubem: 2 Krl 1, 1-17	98
1. Zrozumieć i medytować Słowo	101
2. Odniesienie do nas	103
2. Od ucieczki do pielgrzymki:	
Pokonać śmiertelną udrękę (1 Krl 19, 1-10)	109
Fragment biblijny: 1 Krl 19, 1-10.	110
1. Zrozumieć Słowo	111
2. Medytować Słowo	113
3. Odniesienie do nas	119
DZIEŃ CZWARTY:	
POZWOLIĆ SIĘ BOGU ZASKOCZYĆ	123
1. „Szmer łagodnego powiewu”: Bóg jest inny	
i gdzie indziej (1 Krl 19, 11-18)	125
Fragment biblijny: 1 Krl 19, 11-18	126

1. Zrozumieć Słowo	127
2. Medytować Słowo.	130
3. Odniesienie do nas	134
2. „Daj mi twego syna!": Ubodzy nas ewangelizują (1 Krl 17, 7-24)	139
Część I	
W domu wdowy: 1 Krl 17, 7-16	140
1. Zrozumieć Słowo	142
2. Medytować Słowo.	143
3. Odniesienie do nas	147
Część II	
„Daj mi twego syna!": 1 Krl 17, 17-24.	147
Fragment biblijny: 1 Krl 17, 17-24	148
1. Zrozumieć Słowo	149
2. Medytować Słowo.	151
3. Odniesienie do nas	155
DZIEŃ PIĄTY:	
SPRAWIEDLIWOŚĆ I WSTAWIENNICTWO	159
1. „Nie dam tobie dziedzictwa!":	
Świadkowie sprawiedliwości i solidarności	
(1 Krl 21, 1-29).	161
Fragment biblijny: 1 Krl 21, 1-29	162
1. Zrozumieć Słowo	166
2. Medytować Słowo	169
3. Odniesienie do nas	174
2. „Wtulił twarz między swoje kolana": Wstawiennictwo	
za ludem (1 Krl 18, 41-46; Syr 48, 1-11).	179
I Błogosławiony deszcz: 1 Krl 18, 41-46	180
1. Zrozumieć Słowo	181

2. Medytować Słowo	182
II Pochwała proroka Eliasza: Syr 48, 1-11	186
1. Zrozumieć i medytować Słowo	188
2. Odniesienie do nas	190
DZIEŃ SZÓSTY: PODSUMOWANIE	195
„Podniósł płaszcz Eliasza”: Prorocy braterstwa (1 Krl 19, 19-21; 2 Krl 2, 1-15)	197
I Powołanie Elizeusza: 1 Krl 19, 19-21	198
1. Zrozumieć i medytować Słowo	199
2. Odniesienie do nas	201
II „Duch Eliasza spoczął na Elizeuszu”: 2 Krl 2, 1-15	202
1. Zrozumieć Słowo	205
2. Medytować Słowo	207
3. Odniesienie do nas	210
Pozdrowienia końcowe	213